

# Castle CONWAY 3

Wracamy na zamki! Brytyjska firma Castle, niegdyś popularna i szczególnie lubiana za swój niepowtarzalny styl, zniknęła kilka lat temu z naszego rynku. Była to zauważalna strata, dlatego też jej powrót został natychmiast odnotowany.

Z firmą Castle stało się to, co dotknęło też kilku innych, wcale nie mniej renomowanych, producentów z Wlk. Brytanii – najogólniej rzecz ujmując: popadli w kłopoty finansowe, które doprowadziły do wykupienia tych firm przez chińskich biznesmenów, mających kasę, możliwości produkcyjne i poszukujących rozpoznawalnych, renomowanych marek. Jedne z nich przepadły, inne trafiły w dobre ręce, dzięki czemu brytyjskie dziedzictwo nie zostanie zapomniane. Do największych inwestorów jest zaliczany IAG (International Audio Group), który zgromadził chyba największą kolekcję, głównie marek głośnikowych. To z ich fabryk przybywają do nas już od dawna Wharfedale, Mission, a nawet elektrostatyczne Quady. Teraz dołączyły Castle. „Zameczki” są w posiadaniu IAG już od co najmniej czterech lat, lecz dopiero teraz dogadano sprawę z nowym dystrybutorem, dzięki czemu ostatecznie pojawiły się na naszym rynku i w naszym teście.

Do sprzedaży wprowadzono niewiele nowych modeli, raczej konstrukcje już wcześniej znane, co w przypadku Castle nie wywołuje specjalnego rozgoryczenia, bo niektóre z nich zdobyły już niemal status „kultowych” i nawet bez jakichkolwiek modyfikacji znajdują klientów. Poza tym, co już wielokrotnie komentowaliśmy, postęp w technice głośnikowej jest tak chimeryczny, że udane konstrukcje nawet sprzed dziesięciu lat, swoim brzmieniem mogą obronić się w konfrontacji z wieloma najnowszymi projektami. Większy problem mógłby się pojawić w związku ze zmianami mody w zakresie designu, ale i z tej próby Castle wychodzą cało – dzięki specyficznemu stylowi, już dawniej wyróżniającemu firmę, który trudno poprawić, a zmieniając go, można się pogubić i stracić to, o co wielu producentów tak bardzo się stara, a Castle zdobyło to dawno – tzw. identyfikację. Castle jest jakby formą zamkniętą, wygodną do szybkiej eksploatacji, i być może z takim zamiarem została kupiona przez IAG.

Na temat Conway 3 w materiałach firmowych czytamy: że to „all-new”, czyli zupełnie nowa konstrukcja. Być może w czasach przedchińskich tego modelu nie było... Faktycznie nie przypominam sobie, ale mogłem też zapomnieć, było to dawno temu... Mimo to kolumna wygląda bardzo tradycyjnie. Gdyby ktoś mi powiedział, że to model sprzed np. piętnastu lat, mógłbym uwierzyć... Zarówno obudowa, jak i użyte przetworniki wyglądają tak jak dawniej. Nie jest to słynna obudowa labiryntowa „twin-pipe”, jaka była i jest stosowana w kilku innych konstrukcjach Castle, lecz bas-refleks – a mimo to dzieło Castle można rozpoznać po detalach jej wykonania. Mało która firma nadaje dzisiaj luksusowy charakter swoim kolumnom tak staroświeckimi metodami jak ścięcia czy zaokrąglenia krawędzi frontu, ale właśnie dlatego Castle wygląda inaczej, a o prawdziwej elegancji i wyjątkowej atrakcyjności decyduje zastosowanie naturalnej okleiny w bardzo wielu wersjach kolorystycznych. Jest to poważnym atutem firmy na rynku rozkapryszonych klientów. W dodatku temat został ciekawie opracowany, gdyż każdy z ośmiu wariantów jest przez producenta nie tylko nazwany, ale i krótko opisany.

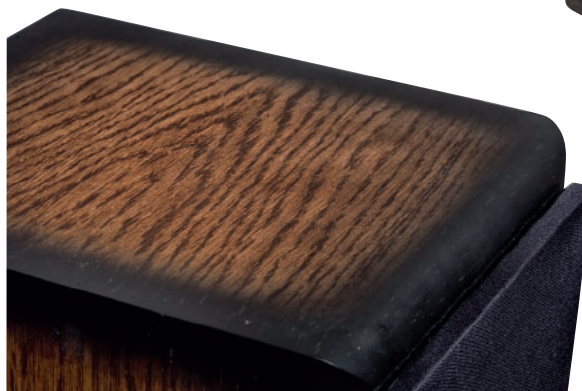


Palisander, mahoń, orzech, czereśnia, klon, dąb naturalny (jasny), dąb antyczny (rustykalny – ciemniejszy) i dąb czarny – o każdym czegoś się dowiemy, głównie tego, kiedy był szczególnie popularny w Anglii i jakie znajdował zastosowanie. Fornir jest starannie dobierany, również z uwzględnieniem efektu „lustrzanego odbicia” między kolumną lewą i prawą danej pary.

System głośnikowy tworzą dwie „15-tki” z membranami plecionymi z włókna węglowego i znajdująca się między nimi 28-mm jedwabna kopułka – tym samym, przy regularnej wysokości całej kolumny (niecały metr), przetwornik wysokotonowy pojawia się dość nisko. Układ jest dwudrożny (choć w takiej konfiguracji spotyka się czasem i dwuipółdrożny), z wysokotonowym przesuniętym ku krawędzi, znowu z zachowaniem reguły lustrzanego odbicia między kolumną lewą i prawą. Otwór bas-refleksu znajduje się w dolnej ścianie; w zasadzie otworem jest niewielka szczelina między cokołem a obudową, czego nawet moglibyśmy się nie domyślić, gdyby nie to, że cokół przykręcamy samodzielnie i dlatego konstrukcja nie skrywa przed nami żadnych tajemnic.



*Szczelina między cokołem a właściwą skrywką jest niewielka (ok. pół centymetra), a tędy wydostaje się promieniowanie z otworu wykonanego w dolnej ścianie; stworzona w ten sposób szczelina staje się tunelem bas-refleksu.*

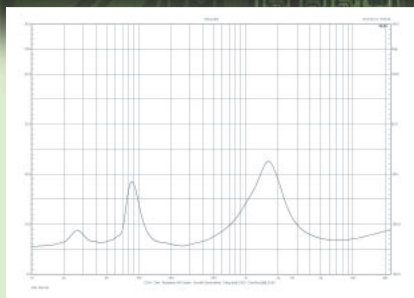


*Duży, wygodny terminal na prostokątnej płytce – taki sam jak wiele lat temu.*

*Naturalna okleina dostępna jest w wielu wariantach, a wszystkie krawędzie obudowy są przyciemnione – Castle trzymają „zamkowy”, zabytkowy styl.*

R E K L A M A

# Laboratorium Castle CONWAY 3



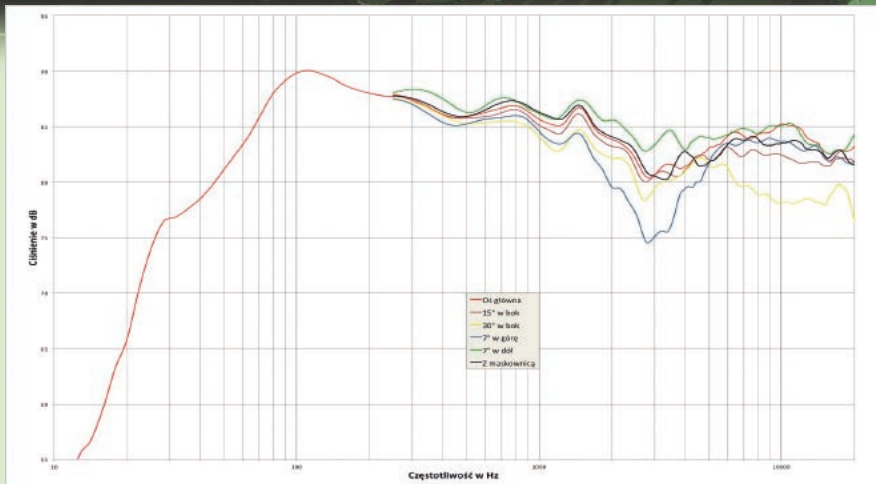
rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

Każdy taki przypadek zasługuje na pochwałę – gdy zmierzona impedancja znamionowa pokrywa się z zapowiedziami producenta. W katalogu przeczytamy, iż wszystkie (poza aktywnymi subwooferami) konstrukcje Castle są 8-omowe. Tymczasem sprawdziliśmy tylko Conway, ale skoro konstrukcja z dwoma nisko-średniotonowymi potrafi spełnić taką obietnicę (każdy z głośników musi mieć dwa razy wyższą impedancję, gdyż są połączone równolegle), to można uwierzyć, że i pozostałe modele Castle trzymają się tej wytycznej.

Ustalamy to na podstawie 6-omowego minimum w okolicach 200 Hz, w całym pasmie akustycznym wartość modułu impedancji nie spada poniżej tego poziomu.

Bas-refleks dostrojono dość wysoko, do ok. 45 Hz (minimum między dwoma wierzchołkami jest niewyraźne, ale taką wartość podaje też producent).

Wysokie strojenie obudowy spowodowało uwypuklenie charakterystyki przetwarzania w okolicach 100 Hz, w kierunku dolnej granicy pasma opada ona dwuetapowo, zwiększając nachylenie do typowych dla bas-refleksu 24 dB/okt. dopiero od 30 Hz.



rys. 1. charakterystyka przetwarzania na różnych osiach.

Bardzo łagodnym zbroczem opada ona również w stronę wysokich częstotliwości, przechodząc „po drodze” przez perturbacje w zakresie 1-5 kHz. Nie są one tak gwałtowne jak w B&W CM8, mają zupełnie inną genezę i można ich uniknąć, „łapiąc” niską oś odsłuchu. Podobnie jak w pomiarze innych kolumn, oś główna jest ustalona na wysokości 90 cm – to rozsądna wysokość, uwzględniająca typową pozycję naszej głowy przy odsłuchu. Jednak z powodów konstrukcyjnych niektóre kolumny „wołałyby” pomiar i odsłuch na osi wyższej (np. B&W CM8), a inne – jak właśnie Conway 3 – na niższej. Dlaczego? To układ symetryczny (dwa nisko-średniotonowe z wysokotonowym pomiędzy nimi), który najlepszą współpracę fazową organizuje na osi wysokotonowego (gdyż tam odległość od obydwu nisko-średniotonowych jest taka sama). Tak wyznaczona „konstrukcyjna” oś główna leży jednak znacznie niżej,

i w naszym pomiarze pokrywa się mniej więcej z osią  $-7^\circ$  (oś główna naszego pomiaru nie jest osią symetrii układu głośnikowego), dlatego najlepszy przebieg – praktycznie bez wspomnianego osłabienia - uzyskaliśmy właśnie pod kątem  $-7^\circ$ , podczas gdy na osi  $+7^\circ$  osłabienie jest największe (w stosunku do osi symetrii układu kąt jest znacznie większy).

Można z tym sobie poradzić łatwiej niż w sytuacji odwrotnej (gdy lepsza charakterystyka jest na kątach dodatnich) – wystarczy kolumny lekko pochylić do tyłu (a ryzykowne jest pochylanie ich do przodu).

Impedancja znamionowa [ $\Omega$ ]*	8
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]*	86
Rek. moc. wzmacniacza [W]**	25-175
Wymiary (WxSxG) [cm]	92,5 x 22 x 27
Masa [kg]	21

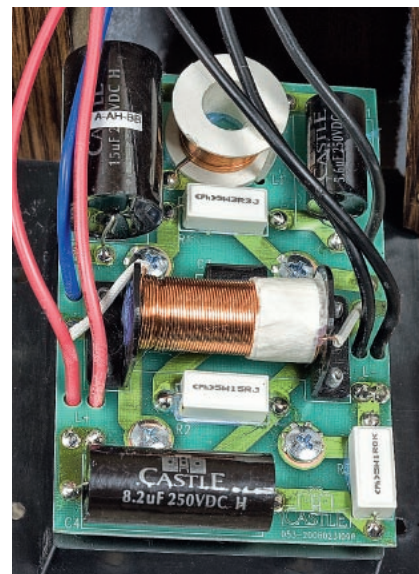
\* parametry zmierzone, \*\* dane producenta.

Obydwa głośniki zaekranowano – nie jest to dzisiaj tak potrzebne jak w czasach telewizorów kineskopowych, ale Castle trzyma się tradycji. Uboczna korzyść jest taka, że głośniki wyglądają estetycznie.



Po odkręceniu cokołu (a w zasadzie przed jego przykręceniem – cokoły są pakowane oddzielnie i ich instalacja należy do użytkownika) widać bardzo duży otwór, nieuzbrojony w żaden tunel. Dopiero zamontowanie cokołu stworzy kompletny układ o optymalnej częstotliwości rezonansowej – taka dziura, wyprowadzona bezpośrednio, dostroiłaby się może do 100 herców i bas hulaby, że hej!

W pozornie skomplikowanej zwrotnicy nie ma wiele elementów reaktancyjnych – 2 cewki i 3 kondensatory. Patrząc już tylko na ich rozplanowanie, nawet nie śledząc ścieżek, można podejrzewać, że głośniki nisko-średniotonowe podłączono przez filtr 2. rzędu (cewka na rdzeniu i dolny kondensator), a wysokotonowy przez filtr 3. rzędu (dwa kondensatory innej cewki między nimi – na górze).





Jedwabna kopułka wysokotonowa ma średnicę 28 mm – nieco większą od jednocalowego standardu.



Membrany nisko-średniotonowe z plecionki węglowej pojawiły się w konstrukcjach Castle jeszcze w jej „brytyjskiej epoce”.

## ODSŁUCH

Kolumny brytyjskie, pochodzące zwłaszcza z pewnej grupy firm, do której bez wątpienia należą Castle, były od dawna podejrzewane (a podejrzania te często się sprawdzały) o serwowanie specjalnego rodzaju brzmienia. Miało ono polegać – z grubsza – na wyeksponowaniu średnich tonów w związku z koncepcją: że jest to zakres z definicji najważniejszy, niosący najwięcej muzycznych treści i emocji. Była w tym też swoista kontra Wyspiarzy dla ówczesnego brzmienia dużej części kolumn niemieckich, w których z kolei obserwowano wzmocnienie skrajów pasma. Brzmienie „niemieckie” miało być komercyjne, efektowne i wulgarnie, a „brytyjskie” – szlachetne, wyrafinowane, i... też komercyjne, bo przecież znajdujące określoną grupę odbiorców, tyle że w innej, bardziej audiofilskiej (anglofilskiej?) części rynku. Taki schemat nigdy nie był ścisły, z czasem tracił na wartości głównie za sprawą upowszechniania się dobrze zrównoważonych charakterystyk po obydwu stronach frontu, i w ogóle bym do tych wspominkowych treści nie wracał, gdyby nie kolumny Conway 3, które przeniosły mnie w czasie... jak do starego zamku, w którym poczułbym zapach cegły i dębowej stolarzki czy czegokolwiek innego... co można w takich starych budowlach znaleźć.

Ciekawe było zarówno przypomnienie dawno niesłyszanego brzmienia, jak też jego skonfrontowanie z dwoma innymi brytyjskimi występami w tym teście – B&W i Mission. Porównanie to pokazało, jak różne style prezentują wspomniane marki, jak zwodnicze byłoby więc posługiwanie się „narodowościowymi” rekomendacjami, a zarazem ujawniło, że gdzieś można jeszcze spotkać owo magiczne staroangielskie brzmienie. Mamy je więc przed sobą i co się okazuje? Że straciło urok, że stało się archaiczne, że obnażyło swoje

zmanierowanie? Gdyby tak było, to bądźcie pewni, że napisałbym o tym bez wielkich ceregieli. Nie znajdziecie w archiwaliach moich peanów na cześć brytyjskiego brzmienia, prędzej pochwałę neutralności oraz liniowości. I teraz, po wielu latach, kiedy brzmienie to jest o wiele rzadsze – a może właśnie dlatego – znajduję w nim, w każdym razie w brzmieniu Conway 3, ogromną dawkę pozytywnych emocji. Podejdziesz więc do sprawy... bez emocji, wyważmy racje. Conway 3 dostarcza jedno z najlepszych brzmień w opisanym gatunku. Jego miłośnicy powinni być nie tylko usatysfakcjonowani, ale wręcz zachwyceni, a ci, którzy dopiero szukają swojej drogi i najlepszych dla własnej wrażliwości bodźców, mogą się temu urokowi poddać i do klubu zapisać. Ale nie muszą. Nie ma szansy na to, aby przy grze w tym stylu grać jednocześnie w każdym innym.

W mojej ocenie największa umiejętność Conway 3 polega na tym, że przy bardzo gęstym granii, z nasyceniem niskich rejestrów, jak pokazują pomiary – po prostu z ich przewagą – nie tracą minimum przejrzystości, nie są zmulone, nie wydają się nawet zbyt ciemne... Jakimś sposobem wysokie tony, choć bez wątpienia delikatne i utrzymywane nawet poniżej poziomu średnicy,

mają swobodę, selektywność i tę odrobinę blasku, która gwarantuje nie tylko dobre naświetlenie detalu, ale i odrobinę „powietrza”, dzięki któremu całe brzmienie nie jest zbyt duszne. To jednak raczej zabieg higieniczny, ważny, ale dodatkowy, dla samych wysokich tonów nikt tego modelu nie będzie kupował. Dają one temu brzmieniu

*Kolumny jednej pary są wykonywane jako lustrzane odbicia, nie tylko w kształcie maskownicy, ale przede wszystkim w układzie przetworników – z wysokotonowym odsuniętym od osi symetrii.*



www.audio.com.pl

## RUINY

Conway czy... Conwy? Szukając informacji o kolumnach Castle, wpadłem przypadkiem na trop prawdziwych zamków w Wlk. Brytanii, których nazwy są od lat zapożyczane przez tę firmę. Wszystkie są pięknymi, odrestaurowanymi, funkcjonującymi jako siedziby lub dostępnymi dla zwiedzających zabytkami. Tylko Conway 3 to jakaś ruina – nawet za dużo powiedziane – kawałek muru za pubem, w dodatku nie w Anglii ani nie w Walii, nawet nie w Szkocji, lecz w południowej części (nie północnej!) Irlandii... Jest jednak piękny zamek w mieście Conwy, w północnej Walii, i pewnie ktoś kiedyś ten zamek miał na myśli, a potem kto inny, „mądrzejszy”, „poprawił” nazwę (no bo „-way” wygląda lepiej niż „-wy”) – i tak głośnikowy zamek popadł w ruinę...

mocne alibi, że nie jest rzucone na pożarcie głodnej, grubej średnicy. Najsilniejszy magnes tego brzmienia to jednak wciąż zakres średnich tonów, uprzejmie pozostawiających poletko do opisu wysokim tonem, lecz sprawujących tu rządy – mądre i niewynoszące. Średnica jest bowiem tyleż silna, co delikatna; miękka, ale nie rozmemłana; plastyczna i dźwięczna.

Z wokali emanuje ciepło, uczucie, lecz nie są one jednostronnie ugrzecznione i całkowicie wyprane z mocniejszych akcentów. Krzycząc nie będą, czasami pojawia się efekt nosowości, lecz równie często wokalista potrafi wyjść do przodu, zając wyraźne miejsce, wypełnić je mocnym, soczystym dźwiękiem. Chociaż do ostrego rocka Conway 3 raczej się nie nadają, to zwykle potrafią zreinterpretować muzykę w taki sposób, aby podkreślić w niej płynność i melodykę. Sprawami technicznymi i realizacyjnymi zajmują się na drugim planie. O tyle, o ile można, starają się nie wyciągać brudów i ostrości. Stąd też Conway 3 nie jest mistrzem analizy ani dynamiki, ma jednak całkiem spore możliwości kreowania dużego, obfitego, komunikatywnego brzmienia. Bas zostawiłem na koniec, chociaż wcale nie wlece się on w ogonie ani pod względem poziomu, ani szybkości działania. W zasadzie wszystkie przymiotniki opisujące środek pasma dotyczą basu – jest on zharmonizowany ze średnicą, daje proporcjonalny, solidny i przyjemny fundament, unika twardości oraz zaokrągła uderzenia.

Myszę, że to brzmienie nadaje się zarówno do wirtualnego muzeum brzmień jako wzorzec określonego stylu, jak i do wielu współczesnych systemów oraz salonów, do muzyki wszelakiej i dla klientów szukających analogowego ciepła a także elegancji. Zamki na piasku? Wcale nie.

## CONWAY 3

CENA: 7000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: ETER AUDIO  
www.nautilus.net.pl

### WYKONANIE

Tradycyjny wzór obudowy Castle z dużym wyborem naturalnych fornirów, dobre przetworniki.

### PARAMETRY

Łagodne opadanie charakterystyki w kierunku górnej granicy pasma. Impedancja 8 omów, efektywność 86 dB – obciążenie bezproblemowe.

### BRZMIENIE

Spójne, zagęszczone i ocieplone, przy takim profilu zaskakująco czyste i detaliczne – z delikatną, selektywną górą pasma. „Głównym bohaterem” jest piękny środek.